GŁOS NARODU

PIĄTEK

25. LIPCA 1919.

NR. 167. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 18·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 60 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Przesilenie gabinetowe.

Z chwilą przyjazdu premiera Paderewskiego kwestya zmiany, czy też rekonstrukcyi gabinetu, w zasadzie aktualna od dłuższego już czasu, wchodzi w stadyum rozstrzygnięcia. Utworzenie rządu, któryby sprostał zadaniom chwili, któryby w czasie, kiedy Polska przeżywa ciężką dyplomatyczną i orężną walkę o kresy wschodnie, kiedy czeka nas walna rozprawa o Górny Śląsk, umiał dostosować stosunki wewnętrzne do wymogów zewnętrznych, któryby wreszcie kwestyę wewnętrznej budowy państwa potrafił skierować na właściwe tory, staje się problemem o wielkiej doniosłości nietylko dla najbliższej polityki parlamentarnej, lecz również dla księgi dziejów naszego państwa.

Dotychczasowy gabinet nie stał na wysokości zadania. I zbytnio dziwić się temu nie można. Wiadomo, w jakich warunkach gabinet ten powstał. Gdy po osławionych rządach Moraczewskiego misyę utworzenia nowego gabinetu otrzymał obecny premier, p. Paderewski, stosunki wewnętrzne były tego rodzaju, że nie było możności przekazania poszczególnych tek rękom najbardziej do tego powołanym, i, co najważniejsza, do gabinetu tego weszli również ludzie, którzy brali udział w rządzie Moraczewskiego. Ten „defectus natalis" dał się nowemu gabinetowi ciężko we znaki, zwłaszcza później, gdy przyszło do czynnego zetknięcia się z zagadnieniami tak zabagnionemi, jak kwestya bezrobotnych, sprawa milicyi ludowej, sprawa kolejnictwa i t. p., nie mówiąc już o kwestyi obrony kresów.

Trudności te ujawniły się w całej pełni, gdy gabinet stanął przed Sejmem, gdy przyszło do pracy prawodawczej. I niemal odrazu wytworzyła się sytuacya zgoła osobliwa. Sejm oczekiwał od rządu jakiejś myśli przewodniej. Oczekiwał, że go ktoś poprowadzi. Natomiast rząd tak sobie wziął do serca „suwerenność" naszego Sejmu, tak dalece posuwał swoje „desideresement" wobec zamierzeń i czynów młodocianego Sejmu polskiego, że nawet w tak doniosłej sprawie, jak reforma rolna, nie zdołał zdobyć się na własne zdanie, zaś przedłożenie „deklaracyi konstytucyjnej", musiał Sejm wprost wymusić. Duch inicyatywy zdawał się skrupulatnie omijać ławy ministrów, gdy zaś rząd istotnie zdobył się na jakiś krok samodzielny, to było to w poważnej mierze skokiem w próżnię. A co najgorsza, wytworzyło się kompletne pomieszanie pojęć co do granic kompetencyi. Tam, gdzie zachodziła potrzeba silnej ręki rządowej, wkraczał bezceremonialnie Sejm; naodwrót sprawy z dziedziny ściśle prawodawczej, starał się normować częstokroć gabinet. I w następstwie tego w wielu dziedzinach życia publicznego chaos, nieład i bezrząd, i coraz silniej podnoszące się w poszczególnych dzielnicach fatalne głosy, by od „takiej" Warszawy oddzielić się choćby chińskim murem. I gdyby ktoś chciał być złośliwym, mógłby porównać rząd warszawski do wizerunku Fryderyka Wilhelma, władcy pruskiego w r. 1848, któremu ówczesna karykatura berlińska wkłada w jedną rękę akt z „rozporządzeniem", w drugą akt z „odwołaniem", zaś na czoło kładzie napis „nieporządek".

W takim stanie rzeczy przemiany w naszem najwyższem ciele wykonawczem stały się rzeczą nieuniknioną. W jakim kierunku mogą się one potoczyć? Z teoretycznego punktu widzenia, rozwiklanie przesilenia nie powinno napotykać na trudności. Większość sejmowa wyłania z pośród siebie rząd parlamentarny, który bierze na siebie odpowiedzialność za bieg spraw krajowych, dopóki steru rządów nie odejmie mu opozycya. Jednak tego rodzaju system rządzenia krajem, właściwy w demokratycznych państwach Zachodu, napotyka u nas na niepokonaną dotychczas — jak wiadomo — przeszkodę, jaką jest brak większości. Co chwila wprawdzie głoszą wieści z Warszawy, iż większość taka już się skrystalizowała, to po prawej stronie Izby, to po lewej, jednak już pobieżny rzut oka na siłę liczebną naszych stronnictw sejmowych stwierdza, że rozwiązania przesilenia na tej drodze, trudno będzie znaleść, względnie, jak głosowanie nad maximum rolnem okazało, wobec teraźniejszego ustosunkowania sił, większość ta byłaby tak słaba, że lada przypadek mógłby jej zgotować porażkę. Przewagi głosów, takiej przewagi, iżby ostać się mogła wobec wszelkich okoliczności, nie ma Związek narodowo-ludowy, choćby nawet wsparty Pol. Zjednoczeniem ludowem i silnie rozrastającem się Chrześcijańskiem stronnictwem narodowo-robotniczem. Szkodliwej dla kraju większości, bo opartej na hasłach klasowych, nie zdoła również utworzyć Związek chłopski, mimo sukursu stronnictwa socyalistycznego i lewicowych rozbitków Nar. Związku robotniczego. Wprawdzie wcale poważną większość reprezentowałby Związek nar. ludowy z Piastowcami, Pol. Zjednoczeniem ludowem, Chrześcijańskiem stronnictwem robotniczem i Klubem konstytucyjnym, jednak kombinacya ta wydaje się w chwili obecnej wykluczoną; z jednej bowiem strony niewiadomo, czy Piastowcy chcieliby przekreślić swój związek z Tugutowcami, z drugiej zaś wszelkie dotychczasowe próby, jakie w tym kierunku czynił Związek nar. ludowy, napotykały ze strony Piastowców na warunki tego rodzaju, że przyjęcie ich uważał Związek nar.-ludowy za wykluczono.

Widzimy tedy, że zasada rządów parlamentarnych już w chwili obecnej przedstawia się u nas niemal beznadziejnie. A zważyć przytem należy, iż chodzi tu nietylko o brak prawdziwej większości; ważna jest również okoliczność, że stronnictwo, względnie grupa stronnictw, któraby wzięła w swe ręce ster rządów, musiałaby równocześnie wziąć za nie **pełną** odpowiedzialność. Czy jednak odpowiedzialność tego rodzaju, wobec braku organów państwowych, braku egzekutywy, braku środków na uruchomienie przemysłu, no i, co najważniejsza, wobec braku poczucia odpowiedzialności u naszych stronnictw lewicowych za **formę** opozycyi — czy odpowiedzialność tego rodzaju chciałaby jakakolwiek grupa polityczna wziąć na siebie? Odpowiedź na to pytanie, zdaje się, może być tylko negatywna.

W takich warunkach na pierwszy plan wysuwa się kwestya utworzenia gabinetu, złożonego z ludzi przedewszystkiem fachowych. Mówiąc o fachowcach nie mamy na myśli ludzi zupełnie oderwanych od polityki. Owszem, ministrowie, chcąc w zakresie swych agend stąpać mocno i pewnie, muszą mieć poparcie większych stronnictw Izby. Unikać jednak w obecnych naszych warunkach należy, by minister był przedewszystkiem mężem zaufania jakiejś grupy politycznej, by kwestya obalenia, czy utrzymania go stawała się nie kwestyą jego przydatności, czy nieudolności, lecz kwestyą prestige'u danego stronnictwa. Najpierw ład i porządek, a potem polityka.

Klucz sytuacyi spoczywa obecnie w rękach premiera Paderewskiego. I z tą samą wiarą i bezgranicznem zaufaniem, jakiem darzył go w walce o nasze prawa na kongresie, śledzie będzie ogół polski jego wysiłki, by dać Polsce taki rząd, jakiego Polska potrzebuje. W. K.

Przed ratyfikacyą traktatów.

Warszawa, d. 23 b. m.

Dnia 21 b. m. obradowała sejmowa komisya ratyfikacyjna, złożona z 45-ciu posłów. W obradach wzięli udział reprezentanci ministerstwa spraw zagranicznych. Przewodniczącym komisyi obrano posła Głąbińskiego. Dokonano wyborów referentów, a mianowicie: do spraw ogólnej ratyfikacyi i granic Władysław Grabski z Gniezna, dla spraw terytoryów, objętych plebiscytem i Gdańska ks. Pośpiech, dla spraw ekonomicznych poseł Wierzbicki, dla sprawy odszkodowań wojennych poseł Loewenstein, dla traktatu dodatkowego z państwami sojuszniczemi pos. Rataj.

W związku z tem donoszą też, że Wł. Grabski ma zaprojektować Sejmowi trzy rezolucye. Pierwsza z tych rezolucyi brzmieć ma, jak następuje:

„Sejm Polski, ratyfikując traktat pokojowy, wyraża przekonanie, że Wielkie Mocarstwa, które w sposób wyraźny i jednakowy dla wszystkich Sprzymierzeńców postawiły zasadę, że Niemcy winny wypłacić odszkodowanie za wszystkie straty wojenne, lecz które nie dały Polsce udziału w Komisyi Odszkodowań, zabezpieczą Polsce należny Jej udział w wypłatach otrzymanych od Niemiec".

„Udział Polski w podziale rat płatniczych niemieckich, proporcyonalny do wielkości szkód, przez Nią poniesionych, jest tem bardziej konieczny i sprawiedliwy, że Wielkie Mocarstwa w ostatecznym tekście zawartego z Niemcami traktatu pozbawiły Polskę prawa, przyznanego Jej w pierwszym tekście, pokrywania na równi z innymi Sprzymierzeńcami części strat, poniesionych z winy Niemców drogą likwidacyi majątków niemieckich poddanych, na rachunek Niemiec i odjęły w ten sposób Polsce jedyną realną poważniejszą możność natychmiastowego uzyskania środków na odszkodowanie strat wojennych.

„Tylko przez sprawiedliwy udział Polski w odszkodowaniu kraj nasz uchroni się od okonomicznej przewagi, jaką pragnęły sobie zabezpieczyć na długie lata Niemcy, używając przemocy wojennej w czasie okupacyi dla celów rabunkowej swojej gospodarki. Ma przeto prawo Polska spodziewać się, że z każdej raty odszkodowaniowej, przypadającej od Niemiec, część swoją otrzyma".

Według drugiego wniosku p. Wł. Grabskiego Sejm ma „zażądać od Rządu Polskiego natychmiastowego wystąpienia o zmianę artykułu o umiędzynarodowieniu Wisły". Trzeci wniosek odnosi się do sprawy udziału Polski w długach rosyjskich. Sejm według tego wniosku wyrazić ma gotowość do tego udziału „na podstawie, któraby odpowiadała zasadom sprawiedliwości, pod warunkiem jednak zastrzeżenia praw należnych Polsce ze strony Rosyi do odszkodowań". Według tego wniosku Rosya powinna być skłoniona do:

1) oddania wszystkiego, co wywiozła lub zabrała w czasie wojny, 2) odszkodowania za to, czego nie będzie w stanie zwrócić, 3) odszkodowanie za straty wojenne, które wynikły z jej rozporządzeń i jej działań wojennych, o ile te straty nie będą Polsce zwrócone przez Niemcy, 4) odszkodowania za straty w znajdujących się na terytoryach Rosyi majątkach Polaków, wyrządzone w czasie wojny i rozruchów w Rosyi, o ile ci Polacy skorzystają z prawa opcyi, przysługującego im na rzecz przynależności do Państwa Polskiego".

Konferencye z p. Morgenthauem.

W poniedziałek, jak już donieśliśmy, odbyła się druga konferencya przedstawicieli prasy warszawskiej z p. Morgenthauem, przewodniczącym komisyi amerykańskiej dla zbadania stosunków polsko-żydowskich u nas. Sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego" ujmuje wrażenia swe z tej konferencyi w następujące słowa: „Również i ta konferencya nie dała żadnego wyniku pozytywnego. Dowiedzieliśmy się tylko, że p. Morgenthau jest dziś więcej zdecydowany, niż przed tygodniem, uważać ubliżającą nam klauzulę traktatu dodatkowego o obronie żydów w Polsce za „kamień węgielny" Ligi narodów. Pan Morgenthau zaprzeczył dość bezpretensyonalnie, jakoby na pierwszej konferencyi uznał tę klauzulę za „omyłkę", utrzymując, że mówiąc o omyłkach traktatu, myślał o umiędzynarodowieniu Wisły, a nie o sprawie żydowskiej.

Gdy zaś przedstawiciele prasy na zapytanie, co, zdaniem ich, uczynić należy, aby złagodzić antagonizmy polsko-żydowskie, odpowiedzieli, że byłoby pożądane, aby sami żydzi uznali publicznie osławioną klauzulę traktatu za niepożądaną dla siebie i zaprotestowali przeciw legendom pogromowym, p. Morgenthau w bardzo zręcznym i subtelną ironią akcentowanym wykładzie, przedstawił ten plan, jako niewykonalny, albowiem żydzi tak samo, jak Polacy, dzielą się na różne stronnictwa i gdyby jedno powiedziało: „tak", drugie napewno odpowiedziałoby: „nie".

Z tonu jednak i cienkich półsłówek ambasadora amerykańskiego wynikało, że osobiście uważałby taką deklaracyę, gdyby nawet była wykonalną, za nieprowadzącą do celu, bo postanowienia traktatowe są nienaruszalne i bez względu na wolę Polaków i żydów będą utrzymane. Aby zaś złagodzić ostrość tego „noli me tangere", p. Morgenthau tłumaczył przedstawicielom prasy w formie bardzo miłej i uprzejmej, ile to Polska zawdzięcza Ameryce i pouczył ich, że przedstawiciele czterech wielkich mocarstw nie zawsze mogą ujawnić, jakie motywy wpłynęły na ich decyzye. A zatem tajemnica! Ograniczenie praw suwerenności polskiej przez klauzulę traktatową podyktowane było jakiemiś względami, które są ściśle strzeżonym sekretem „Rady czterech".

Jedynym wyraźnym rezultatem konferencyi było stwierdzenie, że wszyscy przedstawiciele prasy polskiej, bez względu na obozy, uznają paragraf o prawach mniejszości narodowych w Polsce za obelżywy dla nas i przynoszący szkodę sprawie pokoju wewnętrznego w Polsce oraz że p. Morgenthau ma bardzo miłemi pozorami bezstronności, zamaskowane przekonanie, że to, co się stało, jest słuszne i konieczne. Takiesamo stanowisko, tylko bez miłych pozorów p. Morgenthaua, zajmują nacyonaliści żydowscy".

Bolszewicy bronią Mińska.

W ostatnich dniach podjęli bolszewicy rosyjscy gwałtowne ataki w kierunku na Mołodeczno. Wobec tego, że Polacy podsunęli się już na odległość około 30 klm. od Mińska, bolszewicy, chcąc ratować posiadanie tego miasta, a temsamem po części i swoje znaczenie, zostali niejako moralnie zmuszeni do podjęcia tej akcyi. Z chwilą bowiem upadku Mińska grozi bolszewikom katastrofa polityczna i wojskowa. Zdają oni sobie z tego jasno sprawę i dlatego też atak na Mołodeczno przygotowali z pełnem wytężeniem sił. Walka o posiadanie Mińska rozgrywa się wzdłuż linii kolejowej Wilno—Mińsk. Kluczem pozycyi jest Mołodeczno, jako stacya węzłowa dwóch linii kolejowych. Aby ten klucz zdobyć, podjęli bolszewicy atak w kierunku południowo-zachodnim na Krzywice i Wilejkę, na północ od Mołodeczna.

Na zaatakowanym odcinku skoncentrowali oni niezwykle wielką ilość artyleryi, miotaczy min, kulomiotów i miotaczy bomb. Do ataków idą czerwoni z rozwiniętemi sztandarami. W rejonie Rzeczki piechota bolszewicka trzy razy przechodziła do ataku i trzy razy, spotkana huraganem naszych kul, musiała się cofnąć. Setki trupów i rannych pokryły pole walki. A jednak nie powstrzymało to bolszewików — uderzyli oni czwarty raz; nasz oddział zmuszony był nieco się cofnąć. W kilka godzin potem pozycya była kontratakiem przywrócona.

Skąd bolszewicy wzięli wojsko dla ataku?

Prawda, po klęsce Kołczaka bolszewicy na wschodnim froncie mają ręce do pewnego stopnia rozwiązane. Lecz front ten jest za daleko od frontu polskiego.

Z frontu Dienikina bolszewicy nie mogą wziąć ani jednego żołnierza. Naodwrót, na ten front, według wiadomości z Helsingforsu, są skierowane wszystkie rezerwy z Moskwy i innych miast centralnej Rosyi. A więc te rezerwy nie są, wilocznie, użyto dla zaatakowania Mołodeczna. Pozostaje, przypuszczalnie, jedno źródło: grupa, skoncentrowana w rejonie Piotrogrodu.

Finlandczycy zostali rozbici w rejonie Ołońca, Judenicz znacznie odparty na południowy-zachód — na pewien czas bolszewicy są o Piotrogród spokojni. Mając do usług kolej Piotrogród—Newel—Połock i Piotrogród—Orsza—Mińsk, dowództwo bolszewickie bez zbyt wielkiego ryzyka mogło przerzucić z rejonu Piotrogrodu na odcinek Mińsk—Mołodeczno jakie dwie dywizye, t. j. do 20 tys. wojska.

Na razie, zawdzięczając przewadze sił, bolszewikom może i uda się osiągnąć pewne powodzenie. Lecz, kiedy nadejdą nasze posiłki, spodziewać się trzeba, że tak dzielny wódz, jak gen. Szeptycki, zdoła wyrwać bolszewikom inicyatywę operacyjną i zanulować ich chwilowe powodzenie.

Zaznaczyć trzeba, że zaatakowany odcinek jest dla obrony bardzo dogodny: prowadzą ku niemu z naszej strony dwie linie kolejowe. Wilno—Mołodeczno i Lida—Mołodeczno, zaś lewe skrzydło pozycyi przykryte jest grupą jezior (Narocz i in.).

Petlura proponuje nowy rozejm.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Czortków, 19 lipca.

Wczoraj, t. j. 18 b. m. wieczorem przybyła delegacya ukraińska z ramienia Petlury do Nacz. Dowództwa Wojsk polskich z propozycyą zawieszenia broni.

W piśmie wystosowanem przez Petlurę, **Naczelna komenda ukraińska wojsk nadnieprzańskich wyraża żal (!), że niektóre wyższe czynniki armii galicyjskiej samowolnie (!) zerwały umowę, między delegacyą polską a ukraińską atamana Delwiga z dnia 16 czerwca 1919 r.** Czynniki te zostały ukarane.

Dalej oświadcza, że rzeczą narodów polskiego i ukraińskiego jest nie tylko żyć w zgodzie, ale wspólnie największymi wysiłkami zwalczać najgroźniejszego wroga kultury i cywilizacyi — bolszewików.

Niesłusznym i niesprawiedliwym (!) jest zarzut Polaków, jakoby armia ukraińska ciążyła ku bolszewizmowi. Nawet w tak tragicznych chwilach, jak obecna, gdzie żołnierz ukraiński zmuszony był opuścić swoją ziemię, nie rzucił się on w objęcia bolszewizmu.

Pod osobistem dozorem Petlury będzie się armia galicyjska organizowała do walki z bolszewikami (!).

Zanim sprawa granic zostanie uregulowana przez konferencyę pokojową, **należy dać możliwość wojsku ukraińskiemu zaczerpnięcia maksimum sił moralnych i fizycznych (!) i w tym celu pozwolić, aby terytoryum Galicyi wschodniej mogło służyć za podstawę (!) dla uzupełnienia i zaopatrzenia armii walczącej przeciw bolszewikom.**

Petlura proponuje, by granice tego terytoryum biegły linią demarkacyjną, ustanowioną przez wspomnianą delegacyę Delwiga, t. j. od Załoziec linią rzeki Seretu, Tarnopol jako ważny punkt węzłowy pozostawiając Ukraińcom, dalej linią kolejową Ostrów—Potutory, linią Złotej Lipy ku południowi i północnym brzegiem Dniestru do granicy z Rumunami.

Naczelne Dowództwo wojsk polskich ze swej strony zaś ma wstrzymać (!) ofenzywę i wydać rozkaz podległym wojskom nieprzechodzenia Zbrucza, aby nie rujnować tyłów armii ukraińskiej, walczącej z bolszewikami.

Takie punkta przedstawił Petlura jako podstawę do rokowań o zawieszenie broni.

Nie potrzebujemy dodawać, że żądanie, aby wojska polskie stojące nad Zbruczem, cofnęły się na Złotą Lipę, jest conajmniej śmieszne i niedorzeczne. Wogóle cała wykrętna sofizmatyka Petlury nosi wybitne cechy nieszczerości, aby wojska polskie pozwoliły wytchnąć i na nowo zorganizować się rozbitej armii ukraińskiej, która w rozsypce uciekła za Zbrucz, a która, zreorganizowawszy się, umowę tę zerwie i walkę rozpocznie, jakto już poprzednie przykłady nas nauczyły.

Spodziewamy się, że Nacz. Dowództwo odrzuci bezwzględnie podobne propozycye.

Rokowania polsko-czeskie.

Kraków. P. A. T. Komunikat z konferencyi polsko-czeskiej z dnia 23 b. m.: Delegacya czeska złożyła umotywowaną odpowiedź na deklaracyę polską z dnia poprzedniego, proponującą kierowanie się przy rozstrzyganiu sprawy granic na Śląsku Cieszyńskim **wolą ludności**, oznaczenie przez **komisyę mieszaną** tej części Śląska, co do której **mogłyby się nasuwać wątpliwości**, czy ludność jej chce należeć do Rzeczypospolitej polskiej, czy też do republiki czecho-słowackiej i w której miałoby nastąpić dokładniejsze stwierdzenie tej woli ludności **drogą plebiscytu**, a wreszcie określenie sposobów tego plebiscytu. W odpowiedzi swej delegacya czeska oświadczyła, iż **projektowanego plebiscytu nie uważa za środek odpowiedni do rozstrzygnięcia sporu**, a to zarówno ze względu na prawa historyczne, jak i na **żywotne interesa komunikacyjne i gospodarcze republiki czecho-słowackiej**, jak również dlatego, że plebiscyt nie przyczyniłby się do rychłego uspokojenia i nawiązania przyjaznych stosunków, a postawiłby spór na wąskim **gruncie lokalnym**, co nie odpowiada powadze sprawy. Delegacya czeska **nie wysunęła kontrpropozycyi**, poprzestając na zaznaczeniu, że gotowa jest z całą dobrą wolą badać dalsze **wnioski delegacyi polskiej**. Dalszy ciąg obrad odłożono do dnia następnego.

Akcya handlowa T. K. R. w świetle cyfr.

Z okazyi zwołania 17 Rady ogólnej Kółek rolniczych, rozdano między delegatów-uczestników tabelę statystyczną za r. 1917/18, dotyczącą akcyi handlowej, prowadzonej w ramach organizacyi Tow. Kół. roln. obok akcyi zawodowo-rolniczej, oświatowej, pożarnej, kursów handlowych i t. p.

Ktokolwiek bliżej interesował się ruchem współdzielczo-handlowym na naszych ziemiach ten z prawdziwą radością przejrzy materyał cyfrowy tak wymownie przemawiający na korzyść najpoważniejszej w kraju kooperatywy handlowej o wyłącznie polskim charakterze. Spis 90 siedzib przedsiębiorstw świadczy, że niema już dziś dosłownie większego środowiska przynajmniej w Galicyi zachodniej, któreby nie posiadało silniej lub słabiej rozwiniętej placówki organizacyjno-handlowej — wskutek czego i cała fizyognomia naszej krystalizującej się dopiero dziedziny gospodarczej nabiera pewnego specyalnego rysu i swoistego zabarwienia o charakterze ogólno-społecznym. Dość tu wymienić n. p. Rzeszów z kwotą

8.679.000 K, Tarnów z kwotą 3,825.479 K, Białą z kwotą 3,764.100 K. sprzedanych towarów w okresie jednego roku, pomijając długi legion innych ogniw z utargami mniejszymi od pół do 2 z górą milionów koron — co w sumie daje kwotę około 50 mil., a w obrotach kasowych prawie 146 mil. koron. Ponadto w ramach organizacyi T. K. R. pracuje 479 sklepów miejskich z ogólną liczbą członków 42.719, reprezentujących kapitał udziałowy 1,626.740 K i K 667.958 kapitału pożyczkowego. Cyfr tych w obecnym momencie nie można już żadną miarą uważać za wykładnik siły i rozwoju tych przedsiębiorstw, jeżeli uwzględni się, że od końca r. 1918 wiele rzeczy zmieniło się na korzyść. — Składnice i sklepy Kółek roln. dopiero po rozpadnięciu się Austryi otrzymywać zaczęły przydziały artykułów kontyngentowych, nadto zaś zaczęły się powoli otwierać i inne źródła nabywania towarów — co w rezultacie conajmniej potroiło już dotąd sumy utargów i obroty ogólne. A zważyć nadto należy, iż statystyka za r. 1917/18 nie obejmuje 14 przedsiębiorstw we wschodniej Galicyi (pod inwazyą ukraińską), tudzież 13 przedsiębiorstw, powstałych w roku sprawozdawczym.

Sprawozdanie obejmuje jedynie 57 organizacyi z 50.291 członkami, z liczbą sklepów 141, z liczbą zajętego personalu wykonawczego 545 osób — przyczem kapitał udziałowy wynosił 4,296.569 Koron, kapitał pożyczkowy 11.937.000. Zakupiono towarów za 55,886.454 K 92 h., sprzedano za 49,223.536 K 06 h. Organizacye posiadały 29 własnych budynków z ceną własną nabycia 1.764.656 K 59 h., kapitał rezerwowy i fundusze specyalne przekroczyły kwotę 1,300.000 K.

Słabą stroną wszystkich przedsiębiorstw z nielicznymi wyjątkami jest stosunkowo mała liczba członków-udziałowców i niewystarczalność kapitałów udziałowych. Na 57 przedsiębiorstw przypadałoby bowiem przeciętnie zaledwie 800 członków a 75.000 K udziałów na jedno przedsiębiorstwo, a K 80 mniejwięcej na pojedynczego członka — podczas gdy odbiorcami w przeważnej części pozostawały rzesze całe niezorganizowane. Przeciętny ten kapitał przy dzisiejszych cenach artykułów i braku kredytu jest nad wyraz skromny i uniemożliwiałby wszelką szerszą akcyę, szczególnie w formie hurtownej — jaką programowo miały prowadzić Składnice — gdyby nie wydatna pomoc w kapitale pożyczkowym, prawie trzykrotnie wyższym od udziałowego.

Jeszcze jaskrawiej występuje tu nieproporcyonalność środków własnych w Centrali handlowej, Składnic i sklepów Kółek rol., t. j. w Związku ekonomicznym, który przy obrotach za r. 1918 w sumie przeszło 360 mil. miał zaledwie kapitału udziałowego niecałe pół miliona koron. Naczelnym zatem postulatem organizacyi musi się stać dążenie do pozyskiwania jak największej liczby udziałów, wyłącznie z liczby odbiorców żywiołów niezorganizowanych i zwielokrotnienie kapitału udziałowego przez skłanianie członków do wpłacania nie jednego — jak to się najczęściej dzieje — ale kilku, kilkunastu udziałów, które zresztą oprocentowują się doskonale, bo od 5 do 8 proc.

Przy kapitale zakładowym 16 mil. kor. zakupno towarów 55 mil. przeszło daje stosunek poprawny, bo prawie 1 : 4, co świadczy o żywym jego obrocie.

Dalszymi dezyderatami byłyby **kursa handlowe**, rozmaitego typu, któreby miały przygotować odpowiednie fachowe siły, na brak których organizacya stale cierpi i wskutek tego nieraz dotkliwie niedomaga, pozyskanie własnych budynków i magazynów celem uzyskania trwałych podstaw działania, a wreszcie co najważniejsze w toku pracy to silne akcentowanie i konsekwentne stosowanie zasad współdzielczości. W tym ostatnim kierunku uczyniono już pierwszy krok — choć może bardzo skromny — przez udzielanie premii towarowej, która, nawiasem mówiąc, wynosiła 2 do 8 proc. od zakupów członków.

Pewną formalną może więcej niż istotną anomalię stanowi w organizacyi T. K. R. bardzo zresztą sympatyczny, a w obecnych naszych warunkach pocieszający wprost objaw, iż zasadniczo Składnice Kółek roln. mimo firmowego zaakcentowania nie są organizacyami stanowemi, klasowemi — przeciwnie, wyrosłe w środowiskach miejskich, w lwiej części oddają swe usługi elementom miejscowym, co nawet z pewnej strony poczytywane im jest za uchybienie. Dla ludzi stojących na stanowisku interesów ogólno-narodowych moment ten musi być pocieszającym, bo jest czynnikiem zbliżenia się wsi do miasta, między któremi ujawniła się niestety pewna przepaść i chęć przeciwstawiania wzajemnych interesów.

Reasumując ogólne wywody, stwierdzić z prawdziwem zadowoleniem musimy, że z zawieruchy wojennej pewne dziedziny nasze życia gospodarczego wychodzić zaczynają zwycięsko, że z niezwykle skromnych początków, przy braku wszelkiego poparcia silniejszego, niedawnych jeszcze sfer decydujących, wyrasta poważny zrąb organizacyi, przepotężny czynnik nie tylko zabliźniania ran wojennych, lecz i podniesienia handlu polskiego wogóle. Na bliższy dystans, na okres przejściowej gospodarki powojennej w organizacyi Składnic musimy widzieć znakomicie przygotowany, gotowy aparat rozdzielczy artykułów, pochodzących z przydziałów kontyngentowych, a to celem wzięcia w obronę szerokich warstw konsumentów, przeciwwagę anarchii i bolszewizmu w dziedzinie handlu. Na drugim zaś planie widzieć musimy — jedyną formę rozbudzenia handlu polskiego w wielkim stylu — wyeliminowania z niego żywiołów zasadniczo nam obcych i wrogich, które dziś już czując wyrastającego obok siebie olbrzyma, pragną za wszelką cenę, nie przebierając w środkach — podciąć mu nogi, zdyskredytować go w opinii publicznej, zachwiać do niego zaufaniem ogółu, w celach aż nadto przejrzystych. **in. Sp.**

KRONIKA.

Z miasta.

SPRAWA ZAOPATRYWANIA MIASTA W CUKIER. Z magistratu komunikują: Pod przewodnictwem p. Ignacego Landaua odbyło się w dniu 21 b. m. w sali obrad magistratu posiedzenie komisyi I Rady aprowizacyjnej dla regulacyi obrotu towarami pierwszej potrzeby. Rozpatrywano sprawę zaopatrzenia miasta w cukier. Uchwalono wystosować pismo do delegatury ministerstwa aprowizacyi w Krakowie, aby 5 wagonów cukru białego z Czech, które tutejsze Stowarzyszenie cukierników odstąpiło delegaturze dla mieszkańców Krakowa, rzeczywiście miastu zostało przydzielone. Nadto obecni na posiedzeniu zastępcy tut. Stowarzyszenia cukierników przyrzekli z 3 wagonów cukru, który mają otrzymać z 1 transportu, odstąpić połowę, t. j. 1 i pół wagona cukru, miastu dla ludności do smażenia owoców. Następnie omawiano sprawę zaopatrzenia miasta w mydło, co do której decyzyę odroczono do następnego posiedzenia.

TERROR WYGRYWA. Jak nam z Wieliczki donoszą, przewidywania nasze sprawdziły się w zupełności. Dzięki perfidnemu zarządzeniu starostwa górniczego w Krakowie, wygrał terror socyalistyczny. Robotnicy w większości swej nie wiedzieli o tem, że mają zgłaszać się do dyrekcyi, celem uchylenia się od płacenia haraczu socyalistom. Mimo to wielu chciało się zgłosić, ale u bram zastali bandę czerwonych, którzy pilnowali, aby nikt do środka się nie dostał. Wobec wielkiej presyi tylko najodważniejsi, w liczbie około 200, zapisali się, protestując przeciw terrorowi. Socyaliści wydali odezwę, w której starają się wmówić w robotników, że w razie jeśli przestaną im składać daninę, odrazu utracą wszelkie zdobycze, jakie dotychczas wywalczyli.

Starostwo górnicze wygrało! Gratulujemy zwycięstwa! Wprawdzie obecnie nie chce się nikt żyrować jako autor wczorajszego pomysłu i dzisiaj starostwo krakowskie domagało się od redakcyi sprostowania, że właściwym autorem pomysłu opłacania haraczu socyalistycznego jest wielicki urząd górniczy, ale możemy stwierdzić na podstawie autentycznych informacyi, że do układu z socyalistami o pobieranie przymusowe składek przyczynił się wybitnie przedstawiciel starostwa górniczego, autorem zaś wczorajszego rozporządzenia jest szef zarządu żup solnych, Skoczylas, który swemu zastępcy na czas wakacyjnych swych wywczasów polecił wykonanie rozporządzenia. U tego zastępcy dwukrotnie jawiła się deputacya górników, przedstawiając niewłaściwość zarządzenia. Ale wpływ socyalistyczny był większy, niż wszelkie inne racye, choćby najsłuszniejsze. I on zwyciężył!

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Zygmunt Korab Chrzanowski, rodem z Łukawki, otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

W SPRAWIE WYJAZDU DO „BADÓW" CZESKICH otrzymujemy z poważnej strony następujące informacye: Reklama w niektórych gazetach o ułatwieniach jazdy do miejsc kąpielowych w Czechach może łatwo skłonić łatwowiernych do tej podróży. Należy zatem zwrócić uwagę publiczności na następujące trudności:

1. **Pieniądze.** Czeskie korony (które podobno w najbliższym czasie mają być wycofane i zastąpione jednostką monetarną czysto czeską) mają kurs przymusowy 1 kor. 70 h. niestempl. Nadto niesłychana ilość falsyfikatów narazić może gości na to, że nie będą od nich przyjmować tej monety jako fałszywej. Nadto nikt nie może ruszyć się do Czech bez czeskich stemplowanych pieniędzy. Wolno mieć z sobą tylko 20 K drobnymi na granicy, resztę wszystko konfiskują, mimo innych objaśnień konsulatu czeskiego w Krakowie.

2. **Rewizye.** Podczas wjazdu do Czech przykre, ale znośne, podczas wyjazdu stamtąd niesłychanie brutalne szykany i osobiste rewizye. Podczas jednej i drugiej rewizyi nie obchodzi się bez skradzenia jakichś rzeczy z kuferków lub bagażu.

3. **Bezpieczeństwo osobiste** nie jest zupełnie pewnem, bo Polacy jadący lub przebywający tam, mogą bardzo łatwo być narażeni na internowanie w jakimś zbiorowym obozie, w razie choćby drobnych granicznych nieporozumień, albo strzelaniny, co łatwo stać się może przy bezwzględności i perfidyi czeskiej. Wszystkie te przyczyny, a szczególnie położenie polityczne, sprawiły to, że frekwencya gości w zakładach kąpielowych czeskich jest bardzo niewielka (21 lipca Karlsbad około 3000, Maryenbad 1100 osób), a 95 proc. z Czech. Z Polski, z wyjątkiem kilku naszych neutralnych, paru paskarzy i paru osób z arystokracyi — niema nikogo.

POGRZEB Ś. P. ADAMA SZCZEPAŃSKIEGO, ofiary nieszczęśliwego wypadku, odbył się wczoraj po poł. z Collegium medicum. W pogrzebie wziął udział pluton straży pożarnej miejskiej z naczelnikiem Nowotnym, który, mimo urlopu, przybył na smutny obrzęd, oddział straży ochotniczej i liczna publiczność, która w ten sposób chciała okazać współczucie rodzinie ś. p. Szczepańskiego, osieroconej w tak tragiczny sposób.

ARESZTOWANIA. Wczoraj włamał się do mieszkania Berty Agatstein, zamieszkałej przy ul. św. Sebastyana, niejaki Ludwik Hecht, l. 24, z Podwołoczysk. Spłoszony, poczał uciekać ul. Dietlowską, gdzie go schwytano. Przytrzymano również jego wspólnika, lecz „mądra" publiczność odbiła go.

Na gorącym uczynku kradzieży schwytano wczoraj w mieszkaniu Pelagii Starowieckiej w Alei Mickiewicza Jana Krupińskiego, liczącego l. 30. Przygotowaną już do wyniesienia garderobę zdołano mu odebrać.

Wreszcie aresztowano Józefa Szczygła i Andrzeja Jadczyszyna, obu liczących po lat 19, którzy przyjechali — jeden z Rzeszowa, a drugi z Krosna — a podejrzani są o liczne kradzieże kieszonkowe. Znaleziono przy nich znaczną gotówkę.

MILI KLIENCI. Do sklepu zegarmistrza Landaua na Stradomiu przyszedł wczoraj niejaki Teofil Lakończyk, który, mając przy sobie zaledwie trzy korony, chciał rzekomo kupić zegarek. W czasie wybierania „czegoś odpowiedniego" skradł dwa zegarki. Jeden zegarek odebrano mu, a drugi zdążył podać swojemu wspólnikowi, który wszedł do sklepu osobno i nawet pomagał zegarmistrzowi w przeszukiwaniu kieszeni złodzieja. Lakończyka aresztowano, drugi zaś rzezimieszek opuścił sklep spokojnie, nim zdołano się spostrzedz, że jest wspólnikiem złodzieja i uchodzi z łupem.

Z Polski i ze świata.

LIST OTWARTY DO GENERAŁA JĘDRZEJEWSKIEGO. P. Marcin Grabikowski, zarządca Zamku w Podhorcach, wystosował do gen. Jędrzejewskiego następujący list otwarty:

Czcigodny Panie Generale! Wdzięcznem sercem dziękuję Czcigodnemu Panu za spełnienie mej prośby, za pomoc w wywiezieniu z Podhorzec drogich sercu polskiemu pamiątek. Cześć Tobie, Panie Generale, za to, że w chwilach nad wyraz ciężkich i pełnych dla Ciebie wytężonej pracy — nie zapomniałeś o ratowaniu klejnotu polskich wspomnień!

Królowa Korony Polskiej pozwoli, że skarby narodowe — wywiezione przed nieprzyjacielską ręką wojny — wrócą znów do starego zamczyska. Dzielna, walcząca Teraźniejszość utoruje drogę jasnej Przyszłości, a ta otworzy podwoje komnat zamkowych i przygarnie pamiątki Przeszłości, by nadal krzepiły polskiego ducha na wschodnich kresach. Cześć!

Podhorce, lipiec 1919.

DAR MURARZA KRAK. DLA GEN. IWASZKIEWICZA. Ze Lwowa donoszą, że w niedzielę przed południem zjawiła się tam w kwaterze sztabu deputacya, prowadzona przez rotmistrza Tadeusza hr. Łubieńskiego, celem wręczenia gen. Iwaszkiewiczowi daru od murarza Wojciecha Głuszyńskiego z Czarnej Wsi pod Krakowem. Jest to — jak wiadomo — prześliczny ryngraf, wykonany własnoręcznie przez ofiarodawcę z grubej blachy miedzianej. Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej umieszczony jest na tle, wokół którego wtłoczone są stare monety polskie, zbierane przez Głuszyńskiego przez całe życie. Na ryngrafie wyryte są słowa: „Na pamiątkę dzielnemu obrońcy Galicyi Wschodniej — Wacławowi Iwaszkiewiczowi". I niewątpliwie będzie to dla dzielnego generała bardzo miła i cenna pamiątka.

OHYDNA ZBRODNIA ŻOŁNIERZY CZESKICH. W „Dzienniku Cieszyńskim" czytamy: W ubiegły piątek dokonano w Łąkach ohydnego mordu, który rzuca światło na dzikość i barbarzyństwo żołdaków czeskich. Ofiarą mordu padła 45-letnia Zawadowa. Stale mieszkała ona w Lipie na Morawach, a ostatnio bawiła kilka dni u krewnych w Szarem, w pow. żywieckim. Tam doszła ją wiadomość, że syn jej, pracujący w Witkowicach, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, przyczem stracił nogę i leży w szpitalu. Zrozpaczona matka puściła się natychmiast w drogę powrotną do łoża syna. W Łąkach zatrzymano ją jednak i ponieważ nie miała wizy na paszporcie, nie puszczono ją dalej. Zawadowa tłómaczyła się, że wizy nie potrzebuje, gdyż stale mieszka na Morawach. Nic nie pomogło jednak, nieszczęśliwą matkę brutalnie wypchnięto z pociągu. Zawadowa jednak nie chciała wracać do Żywca, przenocowała w Łąkach, a rano znowu z płaczem i jękiem błagała żołnierzy o przepuszczenie jej do chorego syna. Żołnierze jednak zwymyślali ją od polskich świń, a jeden, zniecierpliwiony ciągłym płaczem kobiety, pchnął ją w bok z taką siłą, że nieszczęśliwa padła i uderzyła głową o szyny kolejowe tak silnie, że na miejscu wyzionęła ducha. Na widok trupa powstało wśród żołnierzy zamieszanie, ale prędko znalazł się usłużny lekarz wojskowy czeski, który stwierdził śmierć z powodu apopleksyi.

Ohydny ten mord na niewinnej kobiecie wywołał w okolicy niesłychane wzburzenie. Dowodzi on ponownie, na co narażeni są podróżni przy przekraczaniu linii demarkacyjnej wobec tego niesłychanego zdziczenia, jakie na każdym kroku objawia żołnierz czeski.

SOCYALISTYCZNE NAPAŚCI. Od Komitetu zwalczania lichwy w Wieliczce otrzymujemy nast. pismo: Dopóki „Komitet zwalczania lichwy w Wieliczce" występował tylko przeciwko paskarzom i lichwiarzom z poza partyi socyalistycznej — zachowywało się socyalistyczne „Prawo Ludu" całkiem spokojnie i nie atakowało jego członków. Z chwilą jednak, kiedy Komitet zabrał się także i do paskarzy z obozu socyalistów — zaroiło się „Prawo ludu" od licznych napaści na Komitet, a głównie na jego prezydyum: prof. L. Młynka i radcę A. Pabijana, chcąc w ten sposób ich energię w walce z lichwą osłabić i cały „Komitet zwalczania lichwy w Wieliczce" sterroryzować, aby paskarzom socyalistycznym na ich „pracę oświatową" patrzał przez palce. Ale mylą się paskarze i lichwiarze socyaliści, jeżeli sądzą, że terroryzmem, pogróżkami, oszczerstwem i rzucaniem kalumnii na członków Komitetu osiągną cel zamierzony.

CHARAKTERYSTYCZNY LIST METR. SZEPTYCKIEGO. „Gazeta Wieczorna" ogłasza list metropolity Szeptyckiego z dnia 17 stycznia b. r. do prezydenta b. ukraińskiej Rady, p. Romańczuka. List ten o tyle jest charakterystyczny, że pisany był mniej więcej w tym czasie, kiedy metropolita oświadczył gen. Rozwadowskiemu, że polityką się nie zajmuje. Treść listu jest następująca:

Wielmożny Panie Prezydencie! Dziękując szczerze za noworoczne życzenia i przesyłając równocześnie swoje życzenia wszystkiego najlepszego, zawiadamiam, że pułkownik Wade, kierownik misyi angielskiej (w domu R. Potockiego przy ul. Kopernika), życzy sobie poznać przywódców narodu ukraińskiego i gotów przyjąć ich jutro i pojutrze, a może i w poniedziałek od godz. 10—1.

Z rozmowy z nim wnioskuję, że ma on misyę tylko informacyjną. — Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku. Pułkownik W., rozmawia i po niemiecku.

„TARNOPOLSKIE WIEŚCI". Pod takim tytułem zaczęło wychodzić w Tarnopolu po powtórnem oswobodzeniu, małe pisemko, objętości jednej kartki małego formatu. Na wstępie kroniki zawiadamia redakcya swoich czytelników, że „z powodu potanienia papieru zniża cenę numeru z 2 K 20 h na 1 K 50 h". Jest to zatem nawet po zniżeniu najdroższa chyba gazeta polska, a jednak Tarnopolanie rozchwytują ją, ciesząc się pierwszemi wieściami z Polski i ze świata, podanemi im w wolnem już znowu polskiem słowie!

Z URZEJOWIC w Przeworskiem piszą nam: Z końcem ubiegłego miesiąca pożegnaliśmy niezmiernie cenionego i lubianego admin. dóbr Dra And. Tretiaka. Zasłużył on sobie na sympatyę i szacunek swym rozumem, szlachetnością, a nadewszystko taktem, jaki się rzadko u ludzi spotyka. Kiedy gdzieindziej powstawały zaburzenia na tle służby folwarcznej, u nas panował wzorowy, niczem niezamącony stosunek między dworem a wsią. Dr Tretiak, jako przewodniczący Kółka roln., kasy i wogóle na każdym kroku pouczał, radził, pomagał pod każdym względem, tak, że chłop mógł się każdej chwili i w każdej potrzebie do dworu zapędzić, a zawsze skutecznie. Jego zasługi w dzisiejszych czasach są nieocenione. Więcej takich ludzi, a zniknęłaby otchłań nienawiści, jaką niejednokrotnie spotkać można między dworem a wsią. Kochanemu Doktorowi życzymy „Szczęść Boże" na nowem stanowisku. Kasa.

WYKRYCIE DRUKARNI BOLSZEWICKIEJ W ŁODZI. „Straż Polska" donosi: W czasie rewizyi, przeprowadzonej przez policyę kryminalną w drukarni Samuela Weisborta przy ul. Piotrkowskiej 60, znaleziono nałożoną na maszynie proklamacyę, podpisaną przez komitet wykonawczy Rad robotniczych, występującą przeciw rządowi polskiemu, Sejmowi i wojsku polskiemu, oraz przeciw akcyi wojennej przeciw Rosyi bolszewickiej. Podczas rewizyi znaleziono wiele kompromitujących dokumentów. Na widok wkraczającej policyi Weisbort chciał papiery spalić, lecz przeszkodzono temu. Weisborta uwięziono, a drukarnię jego opieczętowano.

Z NOWEGO SĄCZA piszą nam: Z okazyi zamknięcia rocznej pracy, a zarazem sezonu, warto poświęcić słów kilka Towarzystwu dramatycznemu w Nowym Sączu, jedynej artystycznej i kulturalnej placówce naszego miasta, które, wytknąwszy sobie piękną drogę podniesienia sztuki teatralnej na prowincyi, postępuje wspaniale naprzód, dając naszemu miastu ten smak artystyczny, jaki, niestety, w tylu innych, niejednokrotnie nawet większych miastach Galicyi, nie może się należycie rozwinąć. Dbałe o wykształcenie swoich młodych adeptów, otwiera Towarzystwo dramatyczne sześciotygodniowy kurs dramatyczny, którego kierownictwo objęli pp. Jednowski i Bończa, artyści teatru miejskiego w Krakowie. Wobec takich danych, oraz umiejętnie dobranego repertuaru najnowszych sztuk, sezon przyszłoroczny przedstawiać będzie dla zmuszonych siedzieć na prowincyi ludzi prawdziwą artystyczną biesiadę. Wskazanem jednak byłoby, aby Towarzystwo dram. grywało częściej, powtarzając nawet swój repertuar, oraz odważyło się na gościnne objazdy, a by w ten sposób dało możność szerszej i obcej publiczności spędzenia miłe niejednego wieczoru. J. A. Gałuszka.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOMITET GRUNWALDZKI KU UCZCZENIU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO donosi, że czysty dochód, uzyskany z obchodu w dniu 13 b. m., wynosi 10,000 koron, z czego według uchwały komitetu, złożono 5000 kor. na ręce p. Henrykowej Sienkiewiczowej na ofiary wojny we wschodniej Galicyi, a głównie dzieci. Pozostałe 5000 kor. złożono na książeczkę wkład. Kasy zaliczkowej w Krakowie na cele Białego Krzyża.

TOWARZYSTWO NUMIZMATYCZNE zaprasza członków na zebranie, które odbędzie się w piątek b. m. o godz. 4 po poł. w ogrodzie p. Z. Pruszyńskiego, ul. Krupnicza 7. Na zebraniu wręczenie adresu p. Dr St. Tomkowiczowi.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO AKADEMII GÓRNICZEJ zostały ustalone przez ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego i będą opublikowane w najbliższych dniach.

Z TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO ARMII GEN. HALLERA. Dnia 26 i 27 b. m. o godz. 7.30 wieczór odegrane zostaną, staraniem A. Z. M. S., „Kogucik" w sali Kasyna oficerskiego, ul. Zyblikiewicza l. 1 i krotochwila w 3 aktach A. Walewskiego „Ach te Zakopane!" Bilety w sklepie Rudnickiego, Rynek, Linia A-B. W czasie antraktów i po przed-

---

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 19

To mówiąc, były mąż stanu uderzył pięścią w obrus, aż szklanki brzękły.

— Wszak w Ameryce i Anglii również panuje porządek — odparło stronnictwo „młodych". Gdy one zwyciężą, przyjdzie porządek amerykańsko-angielski, zamiast pruskiego. A zresztą Francya...

— Winszuję! Francya z poniewieraniem religii, z rozdziałem kościoła od państwa.

— Kościół zawsze wychodził z wszelkich debakli odmłodzony i zwycięski — zauważył Jul. Gąsowski. I pytanie, czy spowodowane rozdziałem tym zubożenie księży i konieczność utrzymywania ich przez wiernych, nie pogłębi z jednej strony solidarności katolików, a z drugiej pomnoży liczbę księży prawdziwie z powołania, bez przymieszki karyerowiczostwa i gonienia za intratnemi probostwami.

— Pan to mówisz? Sodalis Marianus?

— Nie waham się i nmiemam, że niejeden rozumny ksiądz podziela ten pogląd. A zresztą ze zwycięstwem koalicyi nie musi koniecznie przyjść kryzys kościelna.

— Ale też z utworzeniem Polski może być gorzej. Koalicyę obchodzi Rosya, nie Polska.

— Za to Niemcy chcą nam dać miniaturę Polski.

— Niechby na początek była miniatura, jako koncepcya, jako komórka zapładniająca, z której urośnie z czasem silne i wielkie państwo — perorował Biberstejn.

— Wolimy odrazu Polskę Wilsonowską — upierał się Gąsowski.

— Którą Ameryka zaleje swojemi maszynami i swojem zbożem!

— Podnieśmy naszą wytwórczość i nie będzie miejsca na zamorski przypływ. W Ameryce również koszta produkcyi wzrastają.

Chwilową przerwę w rozmowie wyzyskał rotmistrz, zwracając się do Pałeckiego:

— Jakżeż pan, kolego-ułanie, możesz gardłować za koalicyą, skoro sam w Legionach walczyłeś po stronie „centralnych?".

— Panie rotmistrzu! przedewszystkiem chodziło o zgnębienie Rosyi. Do tego przyczyniły się Legiony. Zresztą, jeżeli chodzi o „koncepcyę" i „komórkę", jak się wyraził pan poseł, to Legiony były właśnie tym zaczątkiem siły zbrojnej nowej Polski. Były one zarazem tą trąbą, która trąbiła światu, że żyje naród, który w chwili przełomowej chwyta za broń i zwalcza pierwszego z brzegu wroga, co mu zawadza w drodze do oswobodzenia. A takim była Moskwa! W dodatku bitność polskiego żołnierza wykazała, że ta sama siła, z którą szli na przebój polscy szwoleżerzy pod Somosierrą, ta sama siła i ten sam bohaterski rozmach żyje w legioniście polskim pod Mołotkowem, Konarami, Rokitną, Łuckiem... W tem oświetleniu patrząc, Legiony bezwątpienia spełniły swoje zadanie!

Gdyby Leon Pałecki po wypowiedzeniu tych zdań był wytężył słuch, usłyszałby szept pani Muszki do sąsiadki:

— I śliczny i mądry ten twój Leon...

— Już... nie mój! — smutno odpowiedziała Stefcia.

Po kolacyi bridge trwał dalej. Grano w „kancelaryi", gdzie również przysiadła się do pani Chłopickiej, pani domu. Jul Gąsowski, który nie grywał w karty, w salonie czytał gazetę. Muszka i Stefcia kazały sobie przynieść herbatę na małą oszkloną i kwiatami zdobną werandę. Tam rozmawiały długo, cicho, lecz z ożywieniem. Stefcia czasami ocierała łzę.

Wskutek tej rozmowy stało się, że pani Gąsowska opuściła przyjaciółkę, powiedziała do ucha kilka słów przebywającemu w salonie mężowi, następnie zbliżywszy się do zielonego stolika i odczekawszy rozegranie partyi prosiła, aby mogła na chwilę zastąpić pana Pałeckiego, gdyż Jul chce z nim w ważnej sprawie pomówić. Ucieszył się rotmistrz ładną partnerką, a Leon zdziwiony wyszedł do salonu.

Tam informował się u niego Gąsowski o pług motorowy, o tegoż opłacalności, zaletach i wadach. Po kilku minutach oświadczył mu, prowadząc ku oszklonej werandzie.

— Ja już swoje skończyłem, lecz panna Stefania chce z panem rozmawiać.

Z niechęcią stawił się Leon przed Stefcią. Musiał się nawet hamować, by odrazu nie wybuchnąć całym żalem i gniewem, jakie nagromadziły mu się w sercu. I teraz to podstępne zwabienie go w zaciszne miejsce uważał jako nowy dowód zmysłowej zalotności niedoszłej narzeczonej. Widząc ją obecnie z błyszczącemi oczami, zamglioną, z wargami płonącemi szkarłatem, piękną, ponętną, obudziły się w nim jakieś dzikie instynkta pierwotnego człowieka. Miał ochotę rzucić się na nią, wpić palce w tę jej kształtną szyję, drapać, dusić, zdusić dopóki bujnego jej życia nie zgasi, aby była już nie jego, ale i niczyja...

Opanował się i oparłszy o ścianę skrzyżował ramiona.

— Czego sobie pani życzy odemnie?

A ona całą siłą wstrzymywała się, aby nie rzucić się przed nim na kolana, nie błagać przebaczenia, nie wołać tak długo: „kocham", dopóki nie zniknią te zimne, stalowe błyski w jego źrenicach, dopóki pogardliwie zaciśnięte usta nie złagodnieją w uśmiechu.

Przemówiła jednak niskim, nieco zdławionym głosem, zakrywając oczy rękami.

— Prosiłam pana na rozmowę. Z poprzednich słów i z zachowania się wnoszę, że ktoś błędnie poinformował pana, że ktoś mnie oczernił...

— Przepraszam panią — przerwał niecierpliwie. — Czy to, iż pani jest zaręczona i że pani darzy narzeczonego przysługującymi mu względami, jest oczernieniem czy prawdą.

— To jest prawda, że dałam się namówić do zamienienia pierścionka z panem Węgrzyńskim, a co do owych „względów", jeżeli jakie były, należą one do przeszłości...

— Właśnie — przerwał znowu Leon — właśnie o tę przeszłość chodzi!

— Nierozumiem pana.

— Ja jeszcze mniej panią. W jakiej roli pani właściwie ze mną mówi?

Stefcia zaczęła się namyślać. Przycisnęła rękę do czoła. Tak, w jakiej roli...

(Ciąg dalszy nastąpi).

stawieniu koncert orkiestry Hallerczyków. Dochód przeznaczony na cele oświatowe żołnierza polskiego.

Z PREZYDYUM STOW. CZERW. KRZYŻA. Komitet, urządzający odczyt znakomitego publicysty francuskiego, p. Lichtenbergera, w auli Uniw. Jagiell., przeznaczył cały dochód z odczytu, wynoszący 2527 K 50 h. na rzecz Polsk. Czerwonego Krzyża. Kwotę tę obrócono na uzupełnienie biblioteczki w sanatoryum dla gruźlicznych żołnierzy w Rajczy, będącem własnością Czerw. Krzyża. Prezydyum Stow. Czerw. Krzyża składa niniejszem, tak prelegentowi, jak i komitetowi, a specyalnie pp. Tadeuszowi Stryjeńskiemu i J. Warchałowskiemu, serdeczną podziękę.

MIANOWANIE. Naczelnik państwa zamianował Dra Włodzimierza Winnickiego sędzią okręgowym w Częstochowie.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Czwartek: „Madame Butterfly".
Piątek: „Pajace" i „Rycerskość wieśniacza".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Czwartek: „Ciotka Karola".
Piątek: „Rodzina Furiozów".
Sobota: „Ciotka Karola".
Niedziela: „Ciotka Karola".

Rudy żelazne.

Bank Przemysłowy we Lwowie wspólnie z gal. Bankiem krajowym i Towarzystwem dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege" w Krakowie, założył w roku 1918 Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą „Rudy żelazne", o początkowym kapitale zakładowym K 200.000, dla celów poszukiwania i eksploatacyi złóż rudy żelaznej na ziemiach Polski. Spółka ta zakupiła szereg koncesyi i w najbliższym czasie ma rozpocząć eksploatacyę rud głównie w dobrach Strojec koło Praszki w b. Królestwie Kongresowem. W celu rozpoczęcia produkcyi, oraz zakupienia dalszych koncesyi, potrzebuje Spółka powiększenia swego kapitału zakładowego do wysokości K 2,000.000. Według zdania ekspertów produkcya rudy w terenach eksploatacyi zapowiada się jak najlepiej, a rentowność Spółki jest w zupełności zapewnioną.

Przemysł żelazny odgrywa ogromną rolę w życiu gospodarczem każdego państwa, a temsamem i Polski. Jest on pierwszorzędnym czynnikiem gospodarczym i jedynie jego rozwój zapewnić może państwu utrzymanie równowagi ekonomicznej w stosunku do zagranicy. Stąd też rzeczą bardzo wielkiej wagi jest najwydatniejsze podniesienie produkcyi rud, zwłaszcza, że na ich dowóz z zagranicy liczyć nie można, gdyż w stosunku do zapotrzebowania żelaza Europa produkuje rudy za mało, a najbogatsze dotychczasowe źródła produkcyi w Norwegii i Hiszpanii są już na wyczerpaniu. Polska skazaną jest na korzystanie przedewszystkiem z własnej produkcyi.

Do spełnienia tego zadania przyczynić się ma założona przez Bank Przemysłowy Spółka „Rudy żelazne". Nie wątpimy, że cel powyższy znajdzie zrozumienie szerokich warstw kapitalistów, którzy przystąpią z udziałem do powyższej Spółki.

Wpłaty i zgłoszenia udziałów przyjmuje Bank przemysłowy we Lwowie, który też udziela bliższych informacyi. 2991

Plebiscyt w Galicyi wschodniej.

Praga. P. A. T. Tutejszy ukraiński komitet Czerwonego Krzyża zwrócił się radiotelegraficznie do wszystkich organizacyi świata z prośbą o pomoc. Wskutek długotrwałej wojny wybuchły na Ukrainie epidemie, których tłumienie przedstawia wielkie trudności. Ukraiński Czerwony Krzyż zwrócił się z prośbą do komendy marynarki wojennej koalicyi na Morzu Czarnem, aby zakupiła środki lecznicze w Konstantynopolu i w Salonikach. Równocześnie ukraińskie Biuro w Pradze donosi, że wbrew sprzecznym wiadomościom o ostatecznem załatwieniu sprawy politycznej przynależności Galicyi wschodniej nie jest prawdą jakoby sprawa ta już została przesądzona. Przynależność Galicyi wschodniej zostanie rozstrzygnięta w drodze plebiscytu.

ZWROT DZIEŁ SZTUKI.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. podaje z St. Germain szczegóły traktatu, dotyczące wydania zabranych dzieł sztuki. Powiedziano tam, że to, co Austrya podczas chwilowej okupacyi we Włoszech zabrała, to musi być zwrócone. Austrya musi także wypełnić postanowienia układu z Włochami z lat 1859, 1866 i 1868. Po ratyfikacyi traktatu pokojowego komisya dla odbudowy ma wybrać komisyę złożoną z trzech prawników, której zadaniem będzie zbadanie manuskryptów i papierów, zabranych z Włoch do Austryi.

Podobne żądania co do zwrotu dzieł sztuki zgłosiły także Belgia, Polska i Czechosłowacya. Jeżeli znajdą się przedmioty sztuki, czy archeologii, zabrane od obcych narodów, wówczas na żądanie tychże narodów, przy obietnicy wzajemności, Austrya musi się zdecydować na oddanie ich. W razie odmowy zwrotu Austrya nie może tych przedmiotów przez lat 20 sprzedać.

Do traktatu dołączona jest lista ze spisem przedmiotów, których zwrotu się wymaga. Ze strony polskiej jest tam także postawione żądanie zwrotu złotej czaszy Władysława IV.

Węgrzy zaatakowali Rumunię.

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro korespondencyjne donosi pod datą 22 b. m.: Celem obsadzenia tych obszarów po drugiej stronie Cisy, które przyznano nam w nocie z dnia 13 czerwca wojska węgierskie przekroczyły Cisę na wielu punktach. Od Tokaju do Csongracz, na wschodnim brzegu Cisy, ścigamy cofające się oddziały rumuńskie. Zdobyliśmy wiele materyału wojennego.

RUMUNI ZAPRZECZAJĄ.

Wiedeń. P. A. T. Telegr. Comp. donosi z Bukaresztu: Rumuńskie biuro prasowe podaje: Depesza iskrowa Beli Kuhna do Clemenceaua, donosząca o przekroczeniu Cisy przez wojska czerwone węgierskie, jest nieprawdziwa. Wojska armii czerwonej nigdzie nie przeszły rzeki, tembardziej, że Rumuni wszędzie powysadzali mosty na niej. Tylko w jednem miejscu, pod Tokajem i pod Csolnok ukazały się większe koncentracye węgierskie, ale przy pierwszem natarciu wojsk rumuńskich poszły w rozsypkę.

Atak węgierski złamany.

Paryż. P. A. T. Ag. Europejska donosi: Jak urzędowy rumuński komunikat donosi, został atak Węgrów odparty. Węgrzy zostali odepchnięci poza Cisę i pozostawili 4000 trupów na pobojowisku. Atak przeprowadziły 4 dywizye z 250 tysiącami żołnierzy i 200 armatami. Na północ od Tokaju nie podjęli Węgrzy żadnej ofenzywy.

Bolszewicy węgierscy przeciw koalicyi.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Budapesztu: Dnia 21 lipca urządzone zostały w Budapeszcie olbrzymie demonstracye ludowe. Komisarze ludowi przemawiali do tłumów robotniczych. Prezydent rządu Garbay oświadczył, że pierwszy raz proletaryat całego świata demonstruje wspólnie i wskazał na to, że koalicya pertraktuje z madziarskim rządem rad, co świadczy o obawach państw koalicyjnych z powodu utrwalenia się władzy sowietów na Węgrzech. Na innem zgromadzeniu przemawiał Bela Kuhn, podnosząc, że koalicya, zwłaszcza Rumunia i Czechosłowacya usiłowały zdusić węgierski rząd rad, że jednak atak Rumunów i Czechów został odrzucony. Niebezpieczeństwo grozi ze strony wewnętrznych nieprzyjaciół.

WYRZUCANIE URZĘDNIKÓW.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Budapesztu: 40 urzędników ludowego komisaryatu dla spraw zagranicznych nie posłuchało wezwania Beli Kuhna, co do złożenia ślubowania wierności rządowi sowjetów. Wszystkich tych urzędników usunięto z urzędu.

Posiadanie Słowaczyzny a zbrojenia Węgier.

Praga. P. A. T. „Prawo Lidu" krytykuje obecne stosunki na Słowaczyźnie i pisze między innemi: Nie wystarcza, że Madziarzy zaprzestali ataków i nie pustoszą więcej Słowaczyzny. W szczególności cofnęli się oni za linię demarkacyjną i koncentrują tam systematycznie świeże siły, co jest najlepszym dowodem, że nie żywią oni pokojowych zamiarów. Wskutek ustawicznego niebezpieczeństwa ze strony Madziarów na Słowaczyźnie, rząd czesko-słowacki musi na granicy czesko-słowackiej utrzymywać ćwierćmilionową armię. Jest to na dłuższą metę stan nieznośny. Rząd czeski pragnąłby armię zdemobilizować i ograniczyć jej stan do rozmiarów, jak najmniejszych. Wskutek madziarskich zbrojeń przeprowadzenie tego zamiaru jest niemożliwe. Oczywiście grozi to także katastrofą gospodarczą. Majątek narodowy marnotrawieje na nieprodukcyjne cele wojenne. „Prawo Lidu" wkońcu domaga się, aby koalicya wywarła nacisk na madziarską republikę rad w tym kierunku, aby wojska madzierskie zostały zdemobilizowane.

Traktat pokojowy a państwa koalicyi.

Wiedeń. P. A. T. Radio Biura koresp. z Paryża: Jak donoszą z Londynu, Izba gmin w trzeciem czytaniu przyjęła traktat 163 głosami przeciw 4. Następnie przyjęła Izba traktat angielsko-francuski.

Ameryka żąda poprawek.

Paryż. P. A. T. „Matin" donosi z N. Jorku: Podsekretarz stanu Polk, który dziś wyjeżdża do Paryża, oświadczył w interwiewie, że ratyfikacyi klauzuli asekuracyjnej jest pewna w senacie. Natomiast przywódca republikańskiej grupy w senacie oświadczył, że 36 senatorów jest zdecydowanych sprzeciwić się aż do ostateczności przyjęciu traktatu i wolą raczej zrzec się swej karyery politycznej, niż zgodzić się na przyjęcie. Wilsona zawiadomiono o tem, z uwagą, że traktat nie będzie przyjęty, jeżeli nie będzie w nim poprawek.

Prace konferencyi pokojowej.

Kraków P. A. T. Radio z Lugdunu. Komisya odpowiedzialności zeszła się we wtorek rano o godz. 10 celem podpisania stypulacyi spisanych w sprawie traktatu bułgarskiego. O godz. 10 i pół zebrała się Komisya do odszkodowań w tej samej sprawie. O godz. 11 wkońcu rozpoczęło się posiedzenie komisyi dla spraw rumuńskich. Komisya zajmująca się sprzedażą broni, zebrała się o godz. 3 w ministeryum Kolonii. Komisya dla spraw polskich odbyła posiedzenie o godz. 3 i pół w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie odbywały się dalsze narady nad przyszłym zarządem Galicyi wschodniej.

Szef delegacyi austryackiej, Dr Renner, zawiadomił Sekretaryat generalny konferencyi pokojowej, że udaje się na kilka dni do Wiednia i że pod jego nieobecność kierownictwo delegacyi austryackiej w Saint Germain sprawować będzie były minister sprawiedliwości p. Klein.

Paryż. P. A. T. Radio Biura koresp. z dnia 23 b. m.: Przy obradach, które ubiegłego czwartku toczyły się w Najwyższej Radzie koalicyjnej nad granicami Bułgaryi, uchwalono kwestyę Tracyi ponownie zbadać na dalszem posiedzeniu, które prawdopodobnie odbędzie się w najbliższy czwartek.

GRECYA A TRAKTAT Z BUŁGARYĄ.

Paryż. P. A. T. Radio Biura korespondencyjnego wiedeńskiego z dnia 22 b. m.: Venizelos wystosował do Wilsona zapytanie, czy Ameryka ma zamiar podpisać traktat pokojowy z Bułgaryą. Jeżeli nie, to w takim razie prosi Wilsona, aby dał wskazówkę amerykańskiej delegacyi pokojowej, ażeby nie brała udziału w obradach nad bułgarskim traktatem pokojowym.

PODZIAŁ TURCYI A AMERYKA.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain. „Daily Mail" pisze: Wilson zakomunikował Clemenceau, że Ameryka na radzie nie obejmie żadnego mandatu przy podziale Turcyi i spodziewa się, że sprzymierzeni utrzymają tam porządek.

O plebiscyt w Raciborskiem.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen. Były niemiecki ambasador w Londynie, ks. Lichnowsky, prosił w telegramie do Balfoura o wpłynięcie na rządy sojusznicze, aby dodatkowo przyznały prawo plebiscytu w południowej części okręgu raciborskiego, przypadającego Czechom.

WYWÓZ TOWARÓW KOALICYI.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Bukaresztu: Francuski minister spraw zagranicznych zakomunikował rumuńskiemu poselstwu w Paryżu, że koalicyi zajmuje się organizacyą transportów towarów między Francyą, republiką czesko-słowacką, Jugosławią, Polską i Rumunią.

Blok środkowo-europejski.

Medyolan. P. A. T. „Secolo" donosi z Bukaresztu: Take Jonescu rozwinął w swoim oświadczeniu plan gospodarczego i politycznego bloku od Bałtyku aż do Morza Śródziemnego. Ten blok ma obejmować Polskę, Czechy, Rumunię i Grecyę. Słychać, że odbywają się w tym kierunku pertraktacye dyplomatyczne. Dojście do skutku takiej gospodarczej federacyi jest popierane szczególnie przez Venizelosa i Masaryka.

Przeciw dyktaturze proletaryatu.

Weimar. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi: Prezydent otworzył posiedzenie Zgromadzenia Narodowego o godz. wpół do 11 przed południem. Na porządku dziennym znajdowało się oświadczenie rządu. Prezydent ministrów Bauer wygłosił mowę, w której powiedział: Przed 14 dniami pod przymusowem położeniem świata ratyfikowaliście panowie traktat pokojowy. W ten sposób zamknięto epokę, która obejmowała największy rozwój Niemiec i ich tragiczny upadek. Obecnie idzie o wykonanie traktatu i o odbudowę narodu niemieckiego i zniszczonej gospodarki. Dla narodu niemieckiego niema żadnego usprawiedliwiania i żadnych wykrętów, gdyby nie chciał tej pracy wykonać. W nowych Niemczech każdy stanowić musi o swoich losach i jego wola jest najwyższem przykazaniem. Musimy rozszerzyć wśród narodu promień oświaty i wiedzy. Jest to jedyne uzbrojenie proletaryatu, które nam gwarantuje zwycięstwo dla całego narodu. Gwałtami nie da się dokonać rozwoju. Panowie niezawiśli socyaliści zachwalają dyktaturę proletaryatu, jako polityczną konieczność dla najbliższych dni. Odrzucamy razem z przeważną większością narodów wszelką dyktaturę, jako brutalne, duszne i niepraktyczne środki, w jak najbardziej stanowczy sposób. Jeżeli chcecie na to mieć dowód, spojrzyjcie na Rosyę. Tam dyktatura przyprowadziła socyalizacyę z dziś na jutro, i jaki był tego skutek? Już od miesięcy przedstawiciele burżuazyi i dyrektorzy zostali powołani na nowo i wyposażeni dawnemi pełnomocnictwami, taksamo, jak musiano zaprosić oficerów cara do armii czerwonej.

PRZECIW RODZINOM B. WŁADCÓW.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Weimaru: Niezawiśli socyaliści postawili wniosek, ażeby członkowie rodzin, które kiedykolwiek panowały w Niemczech, nie mogły być wybierane na stanowisko prezydenta Rzeszy niemieckiej. Wniosek ten przyjęło Zgromadzenie narodowe 122 głosami przeciw 117.

Zamach na ks. Badeńskiego.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen. „Konstanzer Zeitung" dowiaduje się z miarodajnego źródła badeńskiego, że przewodniczący Wydziału robotniczego w Ueberlingen doniósł ks. Maksowi Badeńskiemu, który bawił z rodziną w Salem nad Jeziorem Bodeńskim, iż wedle obserwacyi planowano w ostatnich dniach zamach komunistyczny na księcia. Wskutek tego ostrzeżenia schronił się książę Maks wraz z rodziną, wyjechawszy z Salem łodzią motorową w poprzek jeziora Bodeńskiego i wylądował w Bottikhoffen na brzegu szwajcarskiem. Władze badeńskie wdrożą dochodzenie czy do przejazdu użyto łodzi rządowej.

Zamach na majora amerykańskiego.

Berlin. P. A. T. „Berl. Ztg. a. M." podaje: „Figaro" donosi z Koblencyi, że urządzono tam zamach na majora amerykańskiego Tockerey. Gdy przechadzał się, dano do niego trzy strzały. Kule chybiły, jedna tylko naruszyła płaszcz. Prawdopodobnie Ameryka nałoży za to na miasto ciężką karę pieniężną.

ROBOTNICY Z AUSTRYI DLA FRANCYI.

Paryż. P. A. T. Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain, że na naradzie u kanclerza Rennera omawiano także myśl sprowadzania z Austryi robotników do odbudowy Francyi. Chodziłoby tu o dobrowolną emigracyę robotników do tych robót.

PRZECIW ROBOTNIKOM NIEMIECKIM.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen. Przez Holandyę dochodzi wiadomość, że wśród belgijskich robotników przejawia się silny ruch przeciw udziałowi niemieckich robotników w odbudowie. Opór wychodzi głównie z kół belgijskich robotników budowlanych, którzy postanowili nie dopuścić niemieckich robotników i wystosowali ostry protest do rządu.

Program gospodarczy rządu czeskiego.

Praga. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przedłożył swój program minister aprowizacyi Roudek, który oświadczył, że uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby zniżyć cenę zboża i ceny środków żywności. Minister oświadczył, że z całą stanowczością będzie zwalczał lichwę produktami gospodarczymi i środkami żywności i że z góry odrzuca wszelką interwencyę posłów, którzy stawaliby w obronie tych lichwiarzy.

Miliony na propagandę.

Praga. P. A. T. Tutejsza agencya rosyjska donosi, że bolszewicy rosyjscy wyznaczyli niesłychanie wysokie kwoty na propagandę za granicą, głównie w celu przekupienia dzienników. Na Syberyę wysłano dwóch bolszewickich emisaryuszy z 500 milionami rubli. Centralna agencya dla propagandy w Moskwie urządziła we wszystkich większych miastach zagranicznych biura dla organizacyi propagandy. Biura te dysponują miesięcznie kwotami przeciętnie 700 do 800 milionów rubli.

Uprzemysłowienie Syberyi.

Praga. P. A. T. Rosyjska agencya w Pradze donosi, że rząd w Omsku zabiega energicznie o ujęcie w swe ręce gospodarczych sił Syberyi. Dzięki tym zabiegom syberyjska gospodarka lasowa rozwija się nadzwyczajnie pomyślnie. Dzięki regularnej eksploatacyi wspaniałych lasów syberyjskich rząd w Omsku osiągnie rocznie dwa miliardy dochodów. Równocześnie podjęto kroki celem podwyższenia produkcyi węgla i rudy żelaznej. Nad rzeką Angarą znaleziono żyły złota i również w okolicach jakuckich. Technicy i inżynierzy, którzy uciekli przed terrorem bolszewickim z zakładów Putiłowskich w Petersburgu, urządzają na Sybirze nowe fabryki przedsiębiorstwa i huty.

NOWE BANKNOTY NIEMIECKIE.

Berlin. P. A. T. Biuro koresp. donosi: Jak podaje „Boersen Ztg." z Weimaru, mają być w najbliższym czasie wszystkie rozporządzalne pieniądze papierowe ściągnięte i zastąpione przez bony, które będą ponownie wymienione na nowe pieniądze papierowe. Następnie mają być ostemplowane wszystkie papiery wartościowe. Wszystkie nieostemplowane papiery tracą swoją wartość.

IZBA A RZĄD FRANCUSKI.

Paryż. P. A. T. Biuro Reutera donosi: Po burzliwej debacie w sprawie polityki gospodarczej wyraziła Izba rządowi zaufanie 289 głosami przeciw 176.

HR. KAROLYI JEDZIE DO AMERYKI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi iskrowo z Genui, że przybył tam hr Michał Karolyi i wyjeżdża stamtąd okrętem do Ameryki.

PROCES WILHELMA.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Bazylei: Rozstrzygnięcie w sprawie procesu przeciw Wilhelmowi zapadnie w dniu 9 grudnia.

ŻYDZI JADĄ DO PALESTYNY.

Amsterdam. P. A. T. Wiedeńskie Biuro kor. donosi: Według Ag. radio, z Ameryki wybiera się do Palestyny półtora do dwóch milionów żydów. Z Rosyi ma się tam przenieść około milion żydów.

LOT BEZ HAŁASU.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Londynu: „Exhange-Telegraf" donosi, że w niemieckich warsztatach lotniczych dokonane zostały obecnie próby z nowym motorem lotniczym, który umożliwia lot bez hałasu.

O LOSY SPITZBERGU.

Warszawa. P. A. T. Radio z Lyonu. Ze źródła holenderskiego: Międzysojusznicza rada najwyższa odbyła posiedzenie w poniedziałek po południu. Tego dnia obradowała komisya dla spraw Spitzberga. Komisya wysłuchała pana Wedel Jarlsberga, posła norweskiego, któremu towarzyszył Karol Ribot. Znany podróżnik przedłożył żądania Norwegii dotyczące Spitzberga. Obraduje również komisya do sprawy odszkodowania, która w dalszym ciągu opracowuje uchwały.

ROZWIĄZANIE GŁÓWNEJ KWATERY FRANCUSKIEJ.

Paryż. P. A. T. „Petit Journal" donosi, że w pierwszych dniach sierpnia rozwiązana będzie główna kwatera francuska, co pociągnie za sobą mianowanie Najwyższej Rady wojennej i szefa sztabu, którym zostanie Petain. Przeprowadzi on organizacyę pokojową armii.

NADESŁANE.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 23 lipca 1919

	ofiar.	żąd.	[illegible]
Papiery lokacyjne:			
[illegible] poż. kraj. E. [illegible]	—·—	[illegible]	—·—
„ „ szkoł. E. [illegible]	9[illegible]·—	1[illegible]4·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	1[illegible]6·—	105·—	—·—
4½% „ „ 1914	[illegible]·75	109·75	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	103·25	10[illegible]·25	—·—
4% „ „ Lwowa	[illegible]·75	99·75	—·—
4½% Obl. kom. B. Kraj	[illegible]·50	11[illegible]·50	—·—
4% „ „ „	107·—	108·—	—·—
4% „ „ kol.	[illegible]	[illegible]	—
4½% Listy zast. B. Kraj	113·50	114·50	114·—
4% „ „	108·75	109·75	—·—
4% „ „ Tow. Kred. Ziem. 56 l.	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% „ „ „ „ „ 52 l.	116·50	[illegible]	—·—
4% „ „ „ „ „ 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% „ „ Banku Hipot.	[illegible]·50	11[illegible]·50	—·—
4% „ „ „ 60 l.	[illegible]	107·—	—·—
4½% „ „ B. Gal. dla han. i prz.	[illegible]	110·—	—·—
4½% „ „ Gal. ziem. B. Kred.	106·50	107·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	580·—	—·—	—·—
„ Hipoteczny	300·—	—·—	—·—
„ Gal. dla hand. i przem.	335·—	—·—	—·—
Gal. Ziem. Bank Kred.	460·—	—·—	—·—
Bank. Z. dla Gal., Śl. i Buk., Łańcut	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" Tow. akc. B. i Kant. wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wied. Bank iemb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. hand. i przem.:			
Polskie Tow. handl.	310·—	325·—	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	540·—	550·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górn. [illegible]	—·—	—·—	—·—
Fabr. ceg. i dach. Radziwiłł, Wimmer i Żeleńscy	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Waluty:			
Marki polskie	183·—	190·—	—·—
„ „ drobne	177·—	184·—	—·—
„ niemieckie	215·—	225·—	—·—
„ „ drobne	194·—	200·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	207·—	214·—	—·—
„ „ „ 500	203·—	209·—	—·—
„ „ drobne	203·—	209·—	—·—
„ dumskie	100·—	110·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	500·—	550·—	—·—
„ „ drobne	410·—	49[illegible]·—	—·—
Dolary	32·—	36·—	—·—
„ drobne	28·—	31·—	—·—
Funty szterl.	140·—	150·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	340·—	410·—	—·—
Dewiza na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	210·—	220·—	21[illegible]·—
Marki niemieckie (dewiza)	—·—	—·—	—·—
Dewiza na Berlin	—·—	—·—	—·—

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.